Nr. 188. Kraków, dnia 19 Sierpnia — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W mieście	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 18 sierpnia.*

Zwracamy uwagę naszych czytelników na dzisiejszą rubrykę „Z dzienników rosyjskich“, w której streszczonym jest artykuł dziennika *Russkije Dieło*, odnoszący się do spraw i stosunków polsko-rosyjskich. Dawno nie spotkaliśmy się z artykułem, któryby tak dobrze jak ten charakteryzował wszelkie zboczenia myśli rosyjskiej, ilekroć ona ku polskim sprawom się zwraca, i ową jednostronność, z jaką się nasi sąsiedzi na sprawy polskie zapatrują.

Zboczeniom tym i tej jednostronności trudno nawet się dziwić. Kto się pilnie wczytuje w sprawozdania dzienników z rozpraw sądowych — mógł się przekonać, do jakich dziwnych, niepojętych zboczeń zdolną jest myśl ludzka wtedy, jeżeli źle pokierowana wola sili się na to, ażeby w swej myśli znaleść usprawiedliwienie dla swoich zbrodniczych czynów. Z ust ludzi, stojących przed sądem i wysilających się na usprawiedliwienie, słyszymy czasem tak niepojęte, tak dla zwykłego umysłu niezrozumiałe wywody logiczne, że prosty, tak zwany „chłopski rozum“, który w sprawach życiowych najwyższą jest mądrością, wobec tej logiki staje i mimo wszelkich wysiłków na zrozumienie dla niej zdobyć się nie może. Coś podobnego dzieje się i tutaj. Nie ma nic w świecie prostszego, logiczniejszego, bardziej zdrowemu rozsądkowi dogadzającego nad to, co obejmujemy jednem słowem: sprawiedliwość. Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło — przyznaj każdemu te prawa, które sobie, jako człowiekowi, rościsz — daj każdemu tę możność rozwijania swoich sił indywidualnych i użytkowania ich aż do tej granicy, gdzie się prawa innych zaczynają, daj mu tę możność, której sam dla siebie się domagasz — oto mniej więcej te w stosunkach politycznych prawa i zasady, które składają się na pojęcie sprawiedliwości politycznej. Są one tak proste i jasne, że pragnąc cośkolwiek, co z niemi sprzeczne, usprawiedliwić, musi się uciec do fałszowania powszechnie znanych i uznanych faktów historycznych, do sposobu argumentowania, który wręcz wszelką logikę obala i z niej szydzi.

Takim też jest artykuł dziennika *Russkie Dieło*. Pragnąc obalić podniesioną przez *Russkie Wiedomosti* zasadę autonomii wszelkich krajów przez Rosyę zagarniętych, a mających narodową, historyczną odrębność — *Russkie Dieło* wręcz wszelkiej historyi zadaje policzek, fałszuje ją w sposób tak jaskrawy, że nie wielkiego jej znawstwa potrzeba, ażeby wykryć to fałszerstwo.

Według owego dziennika, stłumienie powstania w r. 1863 i to wszystko, co potem nastąpiło, największem było dla Polski d o b r o d z i e j s t w e m, z powodu, że znalazła w tem grób Polska staroszlachecka, oparta na przywileju szlachty, a dzięki reformie milutynowskiej epoki, z gruzów tej starej Polski powstała nowa, l u d o w a. Ze zaś Rosya wobec Polski nie zeszła na drogę „autonomii“, to organ ten usprawiedliwia wskazaniem, do czego doprowadziła autonomia galicyjska, której owocem jest według tego dziennika, że chłop jest „bydłem“.

Owóż naprzód co do przeszłości. Jeżeli publicyści rosyjscy chcą, żebyśmy ich na seryo brali, to pisząc o społecznych stosunkach Polski, powinni przecież zestawić je z tem, co się działo współcześnie w innych krajach cywilizowanej Europy, i — w Rosyi. Jeżeli Europa cywilizowana nie zdobyła się współcześnie na inny, lepszy, zasadom ludzkości i sprawiedliwości bardziej odpowiedni stan rzeczy pod względem społecznym, i jeżeli Rosya, której patryotami mienią się owi publicyści, także nic lepszego wówczas od Polski nie miała — toż prosta sprawiedliwość wymaga, nie robić Polsce żadnych wyrzutów z powodu ówczesnego jej stanu społecznego. Pod tym względem zaś, nie masz chyba w świecie historyka, któryby śmiał twierdzić, że położenie chłopa pańszczyźnianego było w Polsce przedrozbiorowej g o r s z e m, aniżeli w którymkolwiek kraju w Europie, i że ono w Polsce nie było stokroć l e p s z e m, niż w ówczesnej Rosyi. I jeżeli publicyści rosyjscy czynią Polsce z powodu stanu jej włościan w czasach przedrozbiorowych jakiekolwiek wyrzuty, to stają się oni wprost ś m i e s z n i, stan ten bowiem był o całe niebo lepszym, niż w Rosyi, a co najmniej takim samym, jak w całej ówczas Europie.

Ale — prosimy publicystów rosyjskich, by się z nami dalej nieco przeszli na owem polu historycznem. Niech porównają ustawodawstwo rosyjskie z r. 1791 z tem, jakie u nas stworzył Sejm czteroletni — zasady społecznego ustroju w Rosyi z temi, które wypowiedziała konstytucya 3 maja 1791. Które ustawodawstwo było bardziej l u d z k i e m i s p r a w i e d l i w e m, które społeczeństwo bardziej d e m o k r a t y c z n e m? Prosimy o odpowiedź!

Ale — idźmy dalej. W Księstwie Warszawskiem, w Królestwie Kongresowem, polska myśl społeczna i polityczna miała sposobność objawienia się z jaką taką samodzielnością, chociaż bardzo ograniczoną. I — prosimy to stwierdzić — byłże wówczas chłop polski „bydłem“ praw wszelkich pozbawionym? byłże niewolnikiem, poddanym nie prawu powszechnemu, ale samowoli pana? Nie! Od chwili, w której nasz wielki Kościuszko, podnosząc bunt święty przeciw tyranii w a s z y c h carów, ogłosił, iż powstał „przeciw wszelkiej uzurpacyi, tak obcej jak i domowej“ — od tej chwili całe ustawodawstwo polskie, o ile ono a u t o n o m i c z n i e mogło się kształtować, natchnione jest duchem ludzkości, sprawiedliwości, dążeniem do stopniowej reformy.

Ale — co więcej: K i e d y p o l s k i e s p o ł e c z e ń s t w o d ą ż y ł o d o u r z e c z y w i s t n i e n i a z a s a d y s p o ł e c z n e j s p r a w i e d l i w o ś c i w s t o s u n k u w ł o ś c i a n d o s z l a c h t y, w t e d y z e s t r o n y r z ą d ó w z a b o r c z y c h s t a w i a n o m u n i e p r z e p a r t e z a p o r y. Jeszcze w r. 1819 szlachta litewska petycyonowała o usamowolnienie włościan, i otrzymała za tę „demagogię“ srogą od cara naganę. W r. 1842 szlachta galicyjska domagała się tego samego na sejmach postulatowych — odrzucono! A dodajmyż: w t e d y R o s y a z A u s t r y ą b y ł y j e d n y m w dwóch różnych ciałach duchem. I wówczas też, kiedy wy, dzisiejsi „demokraci“ i „liberały“ rosyjscy, którzy macie tę bezczelną śmiałość, że n a s. najstarszych synów europejskiej wolności uczycie demokracyi i liberalizmu, kiedy wy całowaliście stopy waszych ciemiężców, a każde uderzenie knuta, na wasze plecy spadłe, stokrotnie oddawaliście z jednej strony waszemu własnemu mużykowi, a z drugiej „miateżnikowi“ polskiemu — wówczas w s z y s t k i e polskie związki, do odbudowania ojczyzny zmierzające, jako naczelny punkt swego programu przyjęły demokratyczną zasadę usamowolnienia, uwłaszczenia, uobywatelenia włościan. Gdzieżeście byli wówczas? Czy krwawiliście się o w a s z e, przez carów wam nałożone kajdany, jak my o nasze? Czy rwaliście się — mimo prześladowania — do tego, żeby z chłopa zdjąć więzy, jak my to czynili od r. 1831 do 1864, i czy przecierpieliście za to choć setną część tego, co w a s i ludzie z nakazu w a s z e g o rządu nam wtedy zadali? I wy nas demokracyi dziś chcecie uczyć? Śmieszni!

A już szczytem arogancyi waszej jest, gdy s o b i e przyznajecie zasługę reformy włościańskiej z r. 1864. Czyż zapomnieliście, jaki jej początek? Czyż wam nieprzystępne współczesnych dokumentów zbiory, a w nich reskrypt cara Aleksandra II, w którym wzywając rosyjską szlachtę do rozbioru kwestyi włościańskiej z a p r z y k ł a d j e j s t a w i a P o l a k ó w, którzy tę kwestyę p i e r w s i w c a r a c i e podjęli? Czyż nie wiadomo wam, że Towarzystwo rolnicze Królestwa Polskiego rozwiązanem zostało wówczas, kiedy szczerze a gruntownie zajmowało się kwestyą włościańską? — I w chwili, kiedy rząd rosyjski, pragnąc polskiemu ruchowi narodowemu stanowczy cios zadać, zarządził brankę, i tem p r o w o k o w a ł powstanie z r. 1863 — cóż było p i e r w s z e m s ł o w e m powstającego narodu? Oswobodzenie i uwłaszczenie ludu wiejskiego! I wtedy dopiero, rząd wasz przez powstanie polskie do tego z m u s z o n y, wykonał ową, jako w a s z e dzieło dziś sławioną reformę włościańską, z a k t ó r ą k r e w p o l s k a o d r. 1794 d o 1864, w i ę c p r z e z 70 l a t, n a t y l u p o b o j o w i s k a c h p ł y n ę ł a, z a k t ó r ą t y s i ą c e n a s z y c h p a t r y o t ó w z a w i s ł o n a s z u b i e n i c a c h, p r z e z w a s w z n i e s i o n y c h i m ę c z y ł o s i ę w k o p a l n i a c h, p r z e z w a s z y c h z b i r ó w s t r z e ż o n y c h. I wy dziś nas demokracyi uczycie?

Ale — bylibyśmy zapomnieli. *Russkie Dieło* przytacza dzisiejsze stosunki galicyjskie w dowód, że „autonomia“ u nas ma być pojęta zawsze jako „szlacheczczyzna“. Odpowiedź na to znajdzie organ rosyjski w naszym statucie krajowym i naszej krajowej ordynacyi wyborczej do Rady państwa, które n i e s ą d z i e ł e m P o l a k ó w. Jest to dzieło Schmerlinga, który, zajmując wobec Polaków toż samo negacyjne stanowisko, jakie zajmują rodacy pisma *Russkie Dieło*, cały nasz ustrój konstytucyjny oparł na kastowości, kierując się zasadą *divide et impera!* Tem się tłomaczy wszystko. Cała też pseudo-demokracya rosyjska w zastosowaniu do spraw polskich, tyle jest warta, co szmerlingowski liberalizm. Jednego i drugiego cel był jeden: społeczeństwo polskie rozdzielić i rozbić, ażeby nad niem tem pewniej panować.

Gazeta Narodowa występuje dzisiaj przeciwko kandydaturze dr. J u l i a n a C z e r k a w s k i e g o do Rady państwa z okręgu wyborczego większej własności Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla. — *Gazeta* przy tej sposobności surowo krytykuje większość Koła polskiego, do której niezawodnie przyłączyłby się dr. Czerkawski, gdyby został znowu wybrany, a scharakteryzowawszy stronnictwo tam rządzące pisze:

„Po cóż więc wzmacniać stronnictwo to wyborem p. Czerkawskiego, który ani go nie porwie na śmielsze tory, ani też nie przyczyni się niczem do zrobienia wyłomu, aby zastąpić tych panów ludźmi innymi, śmielszymi, ludźmi niezużytymi, ludźmi tych samych zasad politycznych, ale niespaczonych niewiarą w siłę społeczeństwa?

„Pan Czerkawski będzie tylko jednym głosem więcej, którym w każdej sytuacyi dysponować będą, bo to wynika z przeszłości politycznej p. Czerkawskiego, z jego pesymizmu; a będzie im wygodny jeszcze i dlatego, że z usposobienia swego trzyma się z daleka od ich konwentyklów, gdzie jest główna kuchnia ich pomysłów i ich strategicznych, niefortunnych i niedołężnych planów.

„Szlachta więc tarnopolska, jeżeli pragnie, aby tok sprawy krajowej szedł szybszem tempem, jeżeli pragnie przysłużyć się wyborem i sobie i całemu krajowi, to nie może dać swoich głosów p. Czerkawskiemu, ale powinna się rozglądnąć za człowiekiem, którybu wzmocnił w Kole polskiem tych niewielu, którzy wierni dzisiejszemu kierunkowi politycznemu, przychylni prądowi dziś reprezentowanemu przez stronnictwo konserwatywne w Radzie państwa i przez rząd, nie są jednak gotowi na każde zawołanie podporządkowywać interesów kraju dla tego, że to wygodniej i korzystniej dla partyi, i dla pojedyńczych osobistości, należących do partyi rządzącej.“

Zgadzając się zupełnie z uwagami *Gazety*, dodajemy, że wyborcy tarnopolscy, wybierając dziś dr. Czerkawskiego, stanęliby rażąco w sprzeczności sami z sobą, dotychczasowy bowiem poseł ich, śp. August S t a r z e ń s k i, reprezentował wręcz przeciwny kierunek.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 15 sierpnia.*

Z jednej strony widocznie chęć złagodzenia tonu, w jakim przemawiano do nas, z drugiej powtarzanie tych samych szpilek i policzków — oto systemat, jakiego się, obecnie trzyma rząd i administracya rosyjska u nas. Konjunktury europejskie zdają się wskazywać kierunek pierwszy; drugi niby natura wilka ciągnie do lasu tych, którzy od dawien dawna wyzuli się uczuć ludzkiej sprawiedliwości. Wiadomą mi naprzykład jest rzeczą, iż w tych dniach nadeszło rozporządzenie z a k a z u j ą c e w urzędowych pismach i dziennikach używania tytułu „kraju przywiślańskiego“ — zamiast Królestwa Polskiego, dowódcy *pułków* otrzymali polecenie łagodnego i przyjaznego obchodzenia się z ludnością miejscową; a jednocześnie w powiatach gubernii siedleckiej i lubelskiej, naczelnicy powiatu i ich pomocnicy ogłaszają tam mieszkającym unitom i rzymsko-katolickiej ludności, o zwinięciu śledziańskiej i granowskiej parafii w gubernii grodzieńskiej — za propagandę, jakoby katolicką; dalej prowadzi się więc walka z tem wszystkiem, co ma choćby najlżejszy ślad polskości.

Od r. 1876 naprzykład 10 gubernij Królestwa otrzymało prawo prowadzenia w sądach gminnych spraw w języku polskim, z tej prostej przyczyny, iż języka rosyjskiego lud nie rozumie zupełnie. Działacze jednak obecni przyszli do wniosku, iż z tego racyonalnego prawa, należy wyjąć gubernie lubelską i siedlecką, jako zamieszkałe przez n a r ó d r o s y j s k i (!) Sędziowie gminni tutaj jak i wszędzie wychodzą z wyborów, — niejednokrotnie powtarzające się te wybory rzeczywiście do służby publicznej wprowadziły samą śmietankę i to bezwarunkowo uczciwą z naszego obywatelstwa. Nie można się też dziwić, że ludzie ci, stojąc na gruncie prawa

---

JAN GAMBIEC.

OBRAZEK GÓRNOSZLĄZKI,

przez

J k s.

8 (Ciąg dalszy).

Odetchnął teraz i poczęstował Hansa papierosem. Postać jego, choć sympatyczna, nie była wolną od pewnych drobnych śmieszności. Był średniego wzrostu. Twarz ospowata, słabym tylko okolona zarostem, ale otwarta, przyjemna. Miał przyzwyczajenie ściągać lewą połowę ust i chwytać się za brodę. Chodząc, przechylał się na obie strony.

Hans przejęty jego słowami, siedział zadumany.

— Słuchasz teologii? — spytał wreszcie po dłuższem milczeniu.

— Ani mi się śni.

— Jakto? a cóż mówią na to rodzice twoi, którzy chcieli koniecznie, abyś został księdzem.

— Dla tego też, że nie poszedłem za ich wolą, nie dostaję ani feniga z domu. Żyję własną pracą, lekcyami i... *na pump*. Raz pod wozem, raz na wozie. Zresztą dostaję stałą pomoc od jednego z obywateli wiejskich. Naturalnie, zwrócę mu to później. Chciał mi się on wystarać też o pomoc naukową dobroczynnego towarzystwa poznańskiego, ale nie chciałem. My, Górnoślązacy, nie mamy do tego prawa.... Dość na tem, że nie jestem teologiem, ale medykiem.

— Co cię do tego skłoniło? Podziwiam śmiałość twego postanowienia.

— Nie mogłem się zdecydować do stanu duchownego, nie czując powołania. Sprzedawać się nie chciałem . . . bo to bywa prawdziwy handel duszami. Iluż z naszych teologów wie co to powołanie? Z biedy obrali ten zawód, dla tego tylko, że na teologii biskup udziela im wsparcia, darmo dostają mieszkanie, a poczęści zadarmo odbywają studya. Za to trzyma on ich w ryzie. Mają obowiązek nauczyć się po polsku i dlatego pozwala im należeć do naszego związku, ale broń Boże, żeby mieli stać się Polakami. Żądają od nich, aby byli niemieckimi księżmi, umiejącymi od biedy powiedzieć polskie kazanie i na tem koniec. Biskup, jak i jego otoczenie, wiemy o tem dokładnie, jest wprost nieprzyjaźnie usposobiony dla Polaków.

— Sądziłem, że jako katolik . . . — wtrącił Hans.

— To się właśnie mylisz. Takby się wydawało. Nie dla tego jest on nam wrogiem, że Prusak. Nie, nie jest on wcale Prusakiem. Jest on narodowości, o której nie słyszałeś jeszcze, narodowości... katolickiej. Cały jego patryotyzm pruski na tem tylko się zasadza, że broni kleryków od polszczenia, chociaż, co do mnie, przyznam ci się, sądzę, że czyni to nie z pobudek patryotycznych, ale z łatwej do zrozumienia zawiści przeciwko rządowi. Chciałby pewnie zgromadzić wkoło siebie jaknajwięcej szermierzy ostrych, ciętych katolików, n i e m i e c k i c h katolików. Polscy księża są dlań zanadto: *liberalni* i nie ma do nich zaufania.... Dziwnie to rzeczywiście dzieje się na tym świecie, — mówił po chwili. — My za to, że ojcowie nasi, jak grzeczne dzieci pokornie siedzieli pod jezuickim pantoflem, wzbudzamy, wierzaj mi, w nich pewien wstręt, tym zaś, którzy kościół depcą, dostaje się order... Chrystusa. Cha! cha!

— Ależ, mój kochany, czytałem przemówienia w izbie mowców partyi katolickiej, pod każdym względem szlachetne i nam przychylne?— Hans sam pewnie nie wiedział, jak się stało, że wyrzekł to słowko *nam* mówiąc o Polakach.

— Nie przeczę temu. Mam dla zacnych tych ludzi wielki szacunek. Są tacy jeszcze, widzieliśmy to, a co dziwniejsza, że ci właśnie są szczerymi niemieckimi patryotami. Ale posłuchaj tylko przemówień wrocławskiego kanonika, które są wiernem odbiciem przekonań naszego biskupa i innych księży „nie patryotów“, patrz codziennie, tak jak ja na to patrzę co się dzieje w tych kołach, a przyznasz mi słuszność... tak jest, nie inaczej!

W dalszym ciągu rozmowy przeszedł Henryk na literaturę polską. Z zapałem począł rozwodzić się nad jej pięknością, nad pięknością i bogactwem języka i w gorących słowach zachęcał przyjaciela do zapoznania się z niemi.

— Mówisz mi rzeczy zupełnie dla mnie nowe! — rzekł Hans, gdy Henryk nie miał dość słów na wychwalanie literatury i ciągle do niej powracał.

— Czas, mój drogi, żebyś wylazł z ślimaczej skorupy, dowiedział się, na świat wyjrzawszy, że jesteś Polakiem, żeś nim być powinien i że masz prawo szczycić się tem, iż nim jesteś!

Gawęda wszczęła się na dobre. Henryk coraz to nowe roztaczał obrazy, nowe dla Hansa rozwijał poglądy. Zarzucał go niemal nowościami. Na twarz wystąpił mu rumieniec. Zapał go unosił, gorąca miłość do wszystkiego co polskie, biła z każdego słowa.

Hans z swej strony wyrażał swą sympatyę dla Polaków i chęć zbratania się z nimi. Zdało się, że uśpione jakieś siły zawrzały w jego piersi, że porwany słowami Henryka, w których nie znalazł ani jednego fałszywego tonu, na co młodość ma tak drażliwe ucho, czuł w sobie nieznane dotąd drżenie. Pierś jego wznosiła się jak wezbrana fala, uczuciem szlachetnem, wzniosłem i błogiem....

* * *

Rzucone ziarno padło w dobry grunt i *Hans* został J a n e m. W chwili, gdy go poznaliśmy, obeznanym był już nieco z historyą i literaturą i po polsku mówił nie źle. Młodość jego pełna rzeźkości, gorące serce, widzące jeszcze świat w różowych barwach, niespożyta energia, wszystko to przyczyniło się, że w krótkim stosunkowo czasie tak wiele dokonał. W pracy podjętej dla uzupełnienia wykształcenia swego w kierunku narodowym, szedł za wskazówkami Henryka, który przysełał mu książki, gazety i na niejedno zwrócił jego uwagę.

W ciągu roku przebyli też razem z sobą kilka dni, a spędzili je na przechadzkach i rozmowach. Nikt jednak w mieście nie byłby przypuszczał, że jaka zmiana zaszła z Janem. Był bowiem zawsze tym samym cichym, pilnym, przychylnością przełożonych cieszącym się uczniem. Zamknięty w sobie, mówiący tylko to, co było potrzeba, nie wyrwał się nigdy niebacznie z słówkiem, któreby go mogło było narazić na nieprzyjemności. Wiedział, że drogoby mu przyszło zapłacić za „polskie głupstwa.“

Ta okoliczność jednak przyczyniła się w nim do tem większego wstrętu do Prusaków, do tem większego zlania się duchowego z polskością. Ta nieznana mu ojczyzna nabierała w jego oczach idealnie pięknych, męczeńskich rysów. Patrzącemu na swych kolegów polskiego pochodzenia, nieraz przychodziła gorąca chęć rzucenia kilku słów prawdy, pragnął otworzyć im oczy, wlać w nich swoje nowe zapatrywania i poglądy, ale nie uważał ani siebie za godnego do podjęcia roli apostoła, ani ich za stosownie duchowo przysposobionych. Pocieszał się, że na uniwersytecie i oni się oświecą i spolszczą.

Siedząc na oknie czytał ***Pieśni Janusza***, które przysłał mu Henryk, gdy wtem zapukano do drzwi i na ***herein***, wszedł do pokoju wysoki, tłusty blondyn, w którym zaraz na pierwszy rzut oka odgadnąć można było pochodzenie chłopskie. Jedynie binokle, za któremi kryły się małe, niebieskie oczy, świadczyły, że właściciel należy do czytających, do inteligencyi.

Był to C z e s l a s T h o m a s s e c k. Obadwaj za pół roku mieli opuścić ławy szkolne. Przedmiotem rozmowy ich, jak łatwo się można domyśleć, były zajęcia klasowe.

— Byłem dziś na piwie z znajomym gospodarzem z Półwsi, — odezwał się Czesław po wyczerpaniu pierwszego tematu rozmowy, zapalając upalone cygaro. — Udało mi się pożyczyć od niego pięć marek. Sprzedał dziś na jarmarku kilka braków.

— To coś w twym guście!

— Ba! pięć marek, to duży pieniądz, a kufel czarnego rzecz wyśmienita! — Tu odpowiednio cmoknął językiem i uśmiechnął się słodko. Ty za to gonisz za spódniczką.

— Ja? — chyba żartujesz! — zawołał Jan.

— Ale, daj pokój! Wiem dobrze, że robisz czułe oczy do panny ***Marie*** Berger, siostry twego ucznia.

— Nie miałem nigdy słabości do panien, tem mniej czuję skłonności do miłosnych gruchań przed egzaminem. A potem... ona bardzo brzydka!

— Pulchna, tęga dziewczyna! — zaprotestował Czesław.

— Ale kto ci to mówił o mnie?

— To musi być prawdą, — rzekł Czesław, — bo w klasie z ironią wyrażał się o tem nasz kolega Halner, w czasie, gdy ty byłeś na podwórzu. Jego brat Ernest smali cholewki do bogatej panny ***Marie***. Ludwik oczywiście nie wspomniał o tem, ale wiem, że tak jest w istocie. Nie pozwoliłbym sobie roznosić fałszywych wieści.

— Tak?... tak?... — powtórzył Jan, kiwając głową, teraz... rozumiem!

(D. c. n.

i podejmując się obowiązków, które wymagają niesłychanej ofiary z czasu i gotówki nawet, nie tak łatwo dają się powodować pierwszemu lepszemu prowincyonalnemu kacykowi, którego osobiste widzimisię ma być dla wszystkich prawem. Gdy więc w roku 1883 dwóch z takich sędziów gminnych w siedleckiej gubernii odmówiło prezesowi sądu składania przysięgi, do jakiej na godność sędziowską obowiązani byli, w języku urzędowym, którego nie rozumieli, to poczucie prawa i tę sumienność przyjęto za bunt, odmawiających przysięgi w języku dla siebie niezrozumiałym za buntowników, którzy pozbawieni zostali prawa zajmowania się urzędowemi czynnościami, a jednocześnie wydano rozporządzenie na przyszłość, aby sędziowie gminni w zabujżnym kraju używali tylko języka rosyjskiego, tak przy składaniu przysięgi, jakoteż i przy prowadzeniu procedury spraw w sądach gminnych.

Zestawcie jednocześnie złagodnienie tonu względem nas prasy rosyjskiej — z temi faktami, a będziecie mieli doskonałą charakterystykę, nie już szczerości ich, ale po prostu logiki i rozumu.

Wielkie manewry, o których donosiłem, już się rozpoczęły. Hurko rozwija bardzo energiczną działalność, — od świtu do zmroku, znajduje się albo na koniu — albo w drodze. Przeglądał już wojsko zgromadzone pod Warszawą, pod Małkinią — a obecnie wyjechał do Brześcia Litewskiego, dla obejrzenia fortyfikacyi i gotowości armii — okręg wojenny warszawski napadać będzie okręg wojenny wileński.

Oto wszystko co w obecnej martwej, a jednak brzemiennej w następstwa ciszy zebrać i zanotować można było. Żniwa tegoroczne, jak donoszą ze wszystkich stron znów nie dopisały, pomimo bardzo sprzyjającej pory, szlachta coraz to więcej się kurczy, tak iż w roku następnym nietylko że polepszenia ekonomicznych naszych interesów spodziewać się niepodobna, ale przeciwnie na pogorszenie stanowcze liczyć. W poprzednim liście obiecałem czytelnikom *N. Reformy* podać sprawozdanie z komedyi Wołowskiego i Kotarbińskiego p. t. „Nie wypada“ przedstawionej przez towarzystwo poznańskie na scenie Alhambry, która taką wrzawę wywołała w prasie konserwatywnej warszawskiej.

Na dobrą robotę literacką tej pracy, godzą się jakoś wszyscy — na tem jednak jako nie literat z powołania znam się mało, — ale co się tyczy tendencyi na wskróś postępowej i jak na nasze stosunki bardzo śmiałej — przyznaję że przypadła mi ona do smaku, choć ją autorowie postawili na tle tak czarnem, że aż smutno patrzeć na to wszystko. W każdym razie lepiej prawdę wypowiedzieć otwarcie, nie bawić się w komplementa, które nam nasza prasa aż do przesycenia codziennie podaje, a z których pożytku ani odrobimy. Tło, na jakiem autorowie rozwinęli swą pracę — jest galicyjskie, i stamtąd też zdaje się przeważnie czerpali materyał do komedyi na wskróś tendencyjnej. Idzie tam o zdobycie poselskiego krzesła do sejmu. Na godność tę pną się: obywatel Powsiński, szlachcic uczciwy, serdeczny, znający swoją wartość i sam żartujący ze swej godności — a kandydujący o nią jedynie dla zaspokojenia ambicyi swej siostry; dalej p. Szydłowiecki jeden z tych ludzi, którzy to w życiu ani na czyn, ani na program zdobyć się nie są w stanie, ale balansują ustawicznie i lawirują — szukając drogi wyjścia; wreszcie trzeci Lidzki, człowiek zupełnie nowy z postępowemi teoryami w sercu i ustach, który dotąd nic nie uczynił — ale który postępową robotę rozpocząć dopiero pragnie, — człowiek to o ile można wnosić z jego zachowania się na scenie dzielny, energiczny, który gdyby go przypuszczono do roboty — może lepiej od innych pracowaćby umiał. Niestety Lidzki przy wyborach przepadł... bo p. Manukiewicz — jeden z tego grona opłacanych konserwatystów, którymi konserwatyzm nawet gardzi, wygrzebał, iż jest człowiekiem nieprawego urodzenia. Posłem został ten, który się najmniej tego spodziewał, Powsiński, którego przestrach ogarnia na samą myśl, iż posłem zostanie — przyjmuje godność jednak, bo nie wypada zawieść zaufania współobywateli.

„Nie wypada“ cieszy się też powodzeniem, skoro jeszcze i na czwartem przedstawieniu, teatrzyk był literalnie przepełniony. Nie znaczy to jednak, aby komedya pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego była skończonem arcydziełem. Autorzy zbyt wiele nagromadzili w niej kwestyi, i dlatego w 5 aktach rozwiązać nie mogli wszystkich. P. Wołowski w liście do p. Kotarbińskiego, zamieszczonym w *Kuryerze Codziennym*, jako replikę na krytyki, zapowiada część drugą tej komedyi i rozwinięcie w niej programu. Rzecz w każdym razie ciekawa — my tak bez programu żyjemy dzisiaj — a i brak programu w „Nie wypada“ jest według mnie główną wadą tej sztuki.

Z dzienników rosyjskich.

Russkoje Dieło wszczęło polemikę z innem czasopismem rosyjskiem *Russkimi Wied.* o słowiańskie sprawy i rzecz coraz częściej powtarzająca się w ostatnich czasach, w sporze tym Polacy i Polska wydobyci tylko jako argumenta polemiczne, interesować zaczynają prasę rosyjską, bo oto najpierw polemikę powtarza urzędowy *Warsz. Dniewnik*, a trzeba przyznać, iż zatarg ten i dla nas musi być w wysokim stopniu interesujący.

Rusk. Wied. zamieściły artykuł, którego końcowy ustęp brzmi jak następuje: „Niejednokrotnie wypowiedziano już przypuszczenie, że Austro-Węgry staną się monarchiczną Szwajcaryą, że w granicach Austro-Węgier będą sobie żyli spokojnie i niepodlegle Niemcy, Madziary, Włosi i Słowianie. Czy tylko przypuszczenie to możliwe do urzeczywistnienia — bo dążność do panowania nie opuszcza przywódców niemieckiego i madziarskiego narodu; dlatego też rola protektora słowiańskiego świata może przejść w ręce naszej ojczyzny. Mówimy tylko: może, gdyż niedostateczne poszanowanie autonomicznych dążności odległych (?) słowiańskich narodów, niedostateczne uznanie dla ich politycznej i w ogóle duchowej samodzielności, bezwarunkowo spowoduje oderwanie się tych ludów od Rosyi ze szkodą, trudną do wynagrodzenia, tak dla nas jak i dla innych Słowian“.

W ustępie tym szczególnie nie podoba się *Rus. Diełu* oskarżenie Rosyi o „niedostateczne poszanowanie autonomicznych dążności słowiańskich narodów — i powiada z tego powodu autor artykułu: „Jeżeli tu mowa o Bułgaryi, to czyż nie my nadaliśmy jej taką autonomię, na którą płaczą sami Bułgarzy. — Jeżeli zaś autor artykułu Polskę wspomina, to oddajemy mu tu zupełną sprawiedliwość, chociaż przez rzeczywistą autonomię rozumiemy zupełnie co innego. Prawda! Nie mieliśmy żadnego uszanowania dla autonomicznych dążności Polaków, jeżeli przez te dążności rozumieć należy żądania narodu polskiego, a nie tej szajki, dla której na nieszczęście byliśmy za grzeczni. — Dla kogóż to stworzyliśmy konstytucyjne królestwo 1815 r.? Dla wrogów naszych, księży i magnatów i dla ucisku narodu polskiego. — Do kogóż to umizgaliśmy się w 1861 i 1862 roku? Do tych samych magnatów i księży. — Z ludem polskim zaczęliśmy mieć do czynienia dopiero po powstaniu 1863 r. i lud ten, który dostał od nas ziemię i wolność, jest nam wdzięczny i oddany. Włościanin polski, oświadczamy to na podstawie własnych naszych obserwacyj — oddany jest carowi i Rosyi niemniej prawie od rodowitego rosyjskiego chłopa. Niechaj wzrośnie i wykaże swoją rzeczywistą społeczną siłę ta warstwa polskiej inteligencyi, niech wypowie głośno to, co zaledwie szepce tylko, a znajdziemy dla niej odpowiedź. — Dowiedziemy wtedy, że powołaniem naszem jest nie zatracanie bratniej nam narodowości, lecz przeciwnie, obrona jej od wrogów swoich, czy obcych. Ale z księżmi i szlachtą nie mamy o czem mówić.

„Austrya, to co innego! Ona szanuje polską autonomię. Piękny rezultat takiego poszanowania przedstawia Galicya, gdzie nie rosyjscy nawet, ale polscy włościanie mówią jak o raju o rosyjskiej Polsce; Galicya, gdzie pan, a i nierozłączny z nim żyd, stanowią wszystko, a włościanie to — bydło, takie same jak było dawniej, ale bydło na zasadzie paragrafu liberalnej konstytucyi tj. bydło, które nie ma nadziei wyjść z tego stanu!

„Nie uważamy za możliwe w tej chwili zagłębiać się w nieszczęsną „polską sprawę“, która w ciągu ćwierci wieku, oddzielającej nas od ostatnich konwulsyj księżo-szlacheckiej Polski, zupełnie zmieniła swoją postać, a zmieniła ją dla tego, że Rosya energicznie przedstawiła najważniejsze zasady życia Polaków. Polska zreformowana w 1864 r. słabo zaledwie przypomina Polskę z przed reformacyi. Tam, w głębiach smutnej polskiej historyi, działała sama tylko szlachta polska i nie mający pod nogami żadnego gruntu, łatwo fanatyzujący się w chwilach rozruchów proletaryat miejski; tu zaś naród, obdarowany ziemią i postawiony w niezależności od pana — Trudno byłoby wymyślić dla polskiej szlachty lepszą polityczną szkołę, jak gmina, równająca wszystkie stany, gdzie posiadacz najwspanialszych herbów podlega bezpośrednio sądowi włościańskiemu i w danym razie może być zamknięty we włościańskiej kozie na równi z ostatnim chłopem. W tej szkole, stworzonej przez czysto rosyjskich mężów stanu, pracujących — śmiało rzec można — nad odrodzeniem Polski, zaginęła bezpowrotnie stara rycerska Polska ze wszystkiemi jej historycznemi bredniami i z całem niebezpieczeństwem, jakie przedstawiała dla Rosyi. Takiż sam ruch i z tym samym możliwie rezultatem rozwijał się i w drugiej wrogiej nam sferze: w sferze polskiego katolicyzmu. Nie wiele brakowało do tego, aby rękami polskiego kleru, zwaloną została rzymska władza nad umysłami i sercami. Duchowieństwo katolickie, przy pewnem poparciu z naszej strony, mogło stworzyć niezależny od Rzymu, miejscowy kościoł, z niewątpliwym słowiańskim charakterem. Ruch ten ucichł, bo nie był wtedy zrozumiany, a dziś już za późno! Kiedyś ciekawy badacz wyprowadzi na świat boży nieznaną nam i stanowiącą dotąd jeszcze dziedzictwo archiwów historyę tego ciekawego ruchu....“

Następnie autor artykułu wyraża przekonanie, że naród polski wysunął naprzód nowy kierunek anti-szlachecki, który znalazł odgłos i w polskiem dziennikarstwie.

„Tak więc — pisze dalej — cokolwiek powiedzą przeciwnicy słowianofilstwa, fakt pozostanie faktem: Rosya nie zgubiła, ale ocaliła Polskę! — W pewnym sensie, powstanie 1863 r. było szczęśliwem dla Polski z tego względu, że ostatecznie zgubiło starą Polskę oraz ostatecznie wytrzeźwiło i postawiło na właściwym gruncie politykę rosyjską. Gdyby nie było powstania, czy rosyjskiej Polsce nie groziłby los Galicyi? Czyż szlachta polska, choćby nawet z wykształconym i liberalnym Wielopolskim na czele, zrobiła dla polskiego włościanina to, co zrobili Milutin, Czerkaskij, Samarin? Czy mogą, chociażby *Ruskija Wiedomosti* odpowiedzieć „tak“? A przecież w tej odpowiedzi leży cała istota rzeczy. „Niedostateczne poszanowanie autonomicznych dążności!“ Czyż byłby jakikolwiek sens w tem, abyśmy z naszej strony kokietowali nietylko naszego nieprzejednanego wroga (a takim jest bezsprzecznie prawie cała polska magnaterya, gdyż wyznaje zasady feodalne i arystokratyczne, wtedy gdy rosyjski naród jest głęboko przejęty zasadami demokratycznemi), ale poświęcali mu jeszcze interesy naszych prawdziwych, jakkolwiek milczących przyjaciół, interesy całego żywotnego i nowego słowiańskiego narodu, którym jest pięciomilionowy zastęp włościan polskich? Ależ włościanie sami będą odżegnywać się od tej autonomii, przy której ważniejsze żywotne sprawy będą spoczywać, tak jak to jest w Galicyi, w rękach szlacheckiego sejmu zgromadzenia narodowego lub innej jakiej władzy, wobec której rosyjska władza będzie tylko niemym widzem. Nie! Stara Polska jeszcze niedostatecznie przepaliła się w ognisku historycznych rachunków, jeszcze w pieluchach nowa słowiańska Polska, po bratersku kochana i kochająca, zdrowa część przyszłej Słowiańszczyzny! Prawda, silnie spowiła niańka; pasożyty wpełzły i rozmnożyły się w niezręcznie zawiązanych pieluchach słowiańskiego noworodka. Bądź co bądź, jednak z tych pieluch wyjdzie Słowianin. A co wyjdzie z Poznania albo Galicyi, gdzie tak szanują autonomię — to już niech powiedzą tak obałe o narodowe autonomie *Ruskije Wiedomosti*.“

Druga część tego artykułu w podobny całkiem sposób traktuje sprawę religijnej tolerancyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 sierpnia

Zapowiedziana przez mniejsze dzienniki prowincyonalne o ściśle „niemiecko-narodowej“ barwie, energiczna akcya ultra-narodowców, przeciwko stronnictwu „niemiecko-austryackiemu“ — wywołała w obozie starych centralistów pewne zaniepokojenie. Zdaje się też, że nie jest ono bez podstawy, jeżeli uznany organ jednego z przywódców tej partyi *Tagesbote aus Maehren* zamieszcza prawdziwie rozpaczliwy artykuł, wzywający do zgody między oboma opozycyjnemi stronnictwami. „Oddzielnie maszerować — pisze on — a łącznie bić, było hasłem, ale jak można dojść do tego, żeby łącznie bić, jeżeli w oddzielnym marszu wzajemnie sobie szkodzimy i jedna frakcya drugą, w oczach wyborców, usiłuje poniżyć? Jeżeli w czasie feryj parlamentarnych gwałtownie jedni drugich zwalczają, czy mogą w czasie sesyi parlamentarnej mężnie obok siebie walczyć? Obie frakcye uznają w gruncie niestosowność takiego postępowania, ale ani jedno, ani drugie nie chce przyznać się, iż wywołało tę nieszczęśliwą walkę między braćmi.“ Organ p. Chlumetzkyego stara się następnie udowodnić, że nie jego partya temu winna, przyczem stwierdza, że ona to pierwsza „utrzymanie niemieckości i hegemonię Niemców postawiła jako najwyższą zasadę.“ Po tem szczerem wyznaniu, iż o hegemonię tu idzie, kończy: „Drobne dokuczliwości, będące dowodem małostkowej ambicyi, muszą ustać, a ci, którzy takie utarczki prowadzą dalej i wznawiają, popełniają zbrodnię przeciw niemieckości. Wszystkich niemieckich posłów w Austryi, czy należą do niemiecko-austryackiego, czy do niemieckiego klubu, najgorręcej wzywamy: bądźmy jedni! jedni!“

W Budziejowicach odbyło się w poniedziałek walne zgromadzenie czeskiego stowarzyszenia szumawskiego (*Böhmerwaldbund*), mającego na celu narodową propagandę. Polecono centralnemu komitetowi tego stowarzyszenia, żeby tym czeskim przemysłowcom, którzy jako samodzielni rękodzielnicy chcą się osiedlić w miejscowościach, pod względem narodowym zagrożonych, udzielać wsparcia, jeżeli się zobowiążą, przyjmować robotników tylko z polecenia miejscowych grup tegoż stowarzyszenia. Jeden z mowców wyraził życzenie, żeby komitet centralny starał się działać przeciw napływowi czeskich terminatorów do Wiednia a zwrócić ich do Pragi, ażeby się nie wynaradawiali. Czeska ludność powinna zakupywać towary tylko u czeskich firm, ażeby nie popierać nieprzyiaciół narodowej sprawy. I można się spodziewać, że uchwały te nie zostaną martwem słowem, ale w czyn wejdą. Czesi wiedzą dobrze, jak się bronić, i bronią się też i zbierają już owoce tej akcyi!

Rosyjski dziennik *Świet* korzystając ze sposobności, omawia odwołanie z Petersburga gen. Werdera, wojskowego attaché przy ambasadzie niemieckiej, w sposób wielce dla Niemiec nieprzyjazny. Gen. Werder był zdaniem tego pisma tak zdolnym agentem, iż oficerowie niemieccy poznali za jego pośrednictwem armię rosyjską, jak gdyby swoją własną.

Za poprzedniego zwłaszcza panowania znali ją oni tak dobrze, iż w danym razie mogliby komenderować rosyjskiemi oddziałami. Zdawało się wówczas — pisze *Świet*, że między Niemcami i Rosyą nie ma już granicy i że wojsko rosyjskie istnieje tylko na pożytek Niemiec.

Do *W. Allg. Ztng.* telegrafują z Petersburga, że według mniemania tamtejszych sfer nieobecność Giersa w Gastein zaniepokoiła nieco Niemcy i Austryę. Niepokój ten ma się zwłaszcza objawiać w Wiedniu.

Polityczne koła rosyjskie są przekonane, że Giers nie po to odwiedzi Bismarka, by go prosić o udzielenie wskazówek, lecz że mu zakomunikuje propozycye swego rządu. Od tego, w jaki sposób Bismark te propozycye przyjmie, ma zależeć dalsze postępowanie Rosyi.

Zapowiadane zbliżenie się Anglii do Austro-Węgier zaczyna przybierać konkretną formę. Cesarz austryacki zaprosił w tym roku na wielkie manewry w Galicyi księcia Cambridge, stryjecznego brata królowej Wiktoryi i naczelnego wodza armii angielskiej. Ks. Cambridge, który od 32 lat nie był w Austryi, przyjął to zaproszenie i przybędzie do Galicyi w towarzystwie swego szefa sztabu, generała Clive, majora Trottera i pułkownika Keith-Fraser, wojskowego attaché przy poselstwie angielskiem w Wiedniu. Jest to bądź co bądź charakterystycznym objawem, że odwiedziny angielskiego księcia wypadają w chwili, gdy stronnictwo torysów przyszło do władzy, a Rosya usunęła się nieco od Austryi i Niemiec. Z ostatnią bytnością księcia Cambridge w Wiedniu łączy się niemiłe dla Rosyi wspomnienie. Było to w kwietniu r. 1854, a w tym samym miesiącu postanowiła Austrya zgodnie z życzeniami państw zachodnich zażądać od Rosyi ewakuacyi księstw naddunajskich. — W dwa miesiące później wysłano do Petersburga notę, zawierającą to żądanie, a dalszem następstwem tego kroku było chwilowe obsadzenie księstw naddunajskich przez wojsko austryackie. Od tego czasu datują się narzekania dyplomacyi rosyjskiej na niewdzięczność Austryi. Dziś gdy przymierze austryacko-angielskie staje się znowu prawdopodobnem, podróż księcia Cambridge musiała odświeżyć owe dawne wspomnienia. Jakie zaś w urzędowych angielskich sferach panuje względem Austryi usposobienie, można się o tem przekonać z artykułu *Standarda*, w którym dziennik ten omawia ostatnie pismo cesarza do ministra Tiszy. „List cesarski — mówi organ torysów — jest nietylko bez błędu i zarzutu, lecz zawiera on nadto najzdrowsze, jakie tylko pomyśleć sobie można, zasady i najmędrsze nauki. Cesarz przepływa przez trudności, czyniąc ogólne uwagi, równie zdrowe, jak słuszne i rozumne. Pismo to jest zręczną i męzką odezwą do patryotyzmu prawych obywateli wszystkich krajów monarchii, przyczem cesarz nie zrzeka się ani odrobiny swej powagi, jako naczelny wódz armii“. Należy przypuścić, że te gorące pochwały dostały się nie bez głębszych powodów do dziennika, wyrażającego opinie lorda Salisbury'ego.

Juliusz Ferry wygłosił przy otwarciu Rady departamentalnej w departamencie Wogezów, dłuższą mowę, w której zachęca do utworzenia konserwatywno-republikańskiego stronnictwa przy współudziale umiarkowanych monarchistów. Ferry upatruje w ostatnich wyborach do Rad departamentalnych wielką konserwatywną manifestacyę. Ponieważ jednak kraj życzy sobie zarazem utrwalenia dzisiejszej formy rządu, przeto monarchiści powinni się wyrzec bezowocnych mrzonek i utworzyć wraz z oportunistami wielkie stronnictwo konserwatywne, podczas gdy reprezentanci demokracyi powinni zająć stanowisko umiarkowane. Mowa Ferrego zwróciła na siebie uwagę wszystkich kół politycznych.

Komisya wojskowa zwołana przez rząd francuski dla zastanowienia się nad potrzebą uzbrojenia armii w karabiny repetierowe, odbyła w przeszłym tygodniu posiedzenie pod przewodnictwem generała Tramond, komendanta szkoły wojskowej w St. Cyr. Powołując się na przykład Niemiec, oświadczyła się komisya za zaprowadzeniem nowej broni w całej armii. Francya potrzebuje na wypadek mobilizowania wszystkich swoich sił, pięć milionów karabinów, ponieważ zaś każdy karabin repetierowy ma kosztować 70 franków, przeto wydatek na nową broń wynosiłby 350 milionów. Ze względów oszczędności proponuje komisya przerabianie dzisiejszych karabinów systemu Gras na broń repetierową, przez co koszta uzbrojenia muszą się oczywiście zmniejszyć. Francuska piechota okrętowa posiada już oddawna karabiny repetierowe systemu Kropaczka i używała ich podczas wyprawy tonkińskiej. Wojskowi francuscy nabrali wówczas przekonania, że użycie broni repetierowej nie przyczynia się do marnowania amunicyi.

Korespondent nowo-yorskiego *Heralda*, który miał sposobność rozmawiać w Hadze z ministrem van Karnebeck o socyalizmie w Holandyi, udał się następnie do prezydenta miasta Hagi p. van Thienhoven i do przywódcy socyalistów holenderskich p. Domeli, ażeby usłyszeć i ich zdanie o położeniu wewnętrznem państwa. Minister starał się uspokoić korespondenta, zapewniając go, że za granicą przedstawiono rozruchy amsterdamskie w tendencyjny i przesadny sposób. Inaczej brzmiała odpowiedź Domeli. „Dziś — mówił on — panuje w Holandyi spokój. W zimie czekają nas jednak wielkie burze. Między robotnikami holenderskimi szerzy się nędza. Panujące warstwy czują się dziś tak obcemi dla holenderskiego ludu, jakby nie mieszkały w naszym kraju. Uprawiając wielkie plantacye na Jawie i Sumatrze, albo też spekulując na kolejach amerykańskich, wzbogaciły się one, a dziś zakupują zagraniczne renty i zajmują się tylko odcinaniem kuponów. W Holandyi skończy się jeszcze na rewolucyi“. Prezydent stolicy zapatruje się także bardzo pesymistycznie na kwestyę socyalną. Na pytanie korespondenta odpowiedział on w tych kilku słowach: „Musimy się przygotować na to, że już w najbliższym czasie napotkamy na wielkie trudności.“ Stan społeczeństwa holenderskiego wzbudza zatem widocznie uzasadnione obawy.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia

Wczoraj wieczorem z nastaniem zmierzchu dorocznym zwyczajem jako w wigilię urodzin cesarza cztery kapele wojskowe odegrały capstrzyk, poczem rozeszły się po mieście dla odegrania hymnu ludowego przed domami, zamieszkałymi przez dygnitarzy i cywilnych. Główno komenderujący ks. Windischgrätz przyglądał się w otoczeniu oficerów w sali, ozdobnie przybranej, paradzie wojskowej z okien pierwszego piętra lokalu p. Hawełki.

Do Wieliczki odjechało dziś dla zwiedzenia kopalni przeszło 500.

Napływ gości, przejeżdżających do Krakowa, wzmógł się w ostatnich dniach znacznie; wiele osób, powracających z kąpiel, spotyka się w mieście naszem z podążającemi w odleglejsze strony podróżnikami, a stąd w hotelach o miejsca dobijać się trzeba. Wiele osób z za kordonu udaje się dziś do Wieliczki.

Kraszewski w dniu 15-ym b. m. wyjechał na kuracyę winogronową do Montreuil. Kuracyę odbywać ma pod opieką dra Miniata.

P. Wincenty Rapacki, artysta sceny warszawskiej, poprzednio zaś pracownik naszego teatru, korzystając z udzielonego sobie urlopu, — wystąpi w teatrze krakowskim sześć razy. Z chwilą rozpoczęcia sezonu dramatycznego (2 września) p. Rapacki ukaże się w kilku swoich najcelniejszych rolach. — Rozpoczną się wzmiankowane występy anegdotą dramatyczną Kraszewskiego „Panie Kochanku“.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, teraz dopiero rozesłała członkom Towarzystwa sprawozdanie za r. 1885, który jest XXXI rokiem istnienia Towarzystwa. Sprawozdanie, co prawda, nieco lakoniczne. Członkowie, którzy według statutu nie mają żadnego prawa do udziału w zarządzie Towarzystwa, radziby przynajmniej ze sprawozdania dowiedzieć się szczegółowiej nieco o czynnościach Dyrekcyi. Jeżeli n. p. sprawozdanie powiada, że zmieniono statut, to może nie zaszkodziło dodać, w czem ta zmiana polega i zmieniony statut wraz ze sprawozdaniem członkom rozesłać. Powinny też były w sprawozdaniu znaleźć się warunki zlania się Towarzystwa krakowskiego z lwowskiem. Sama lakoniczna wzmianka nie wystarcza. Wreszcie — rzecz formy, ale ważna: Za rachunki ktoś musi odpowiadać. Rachunek z całorocznego obrotu nie małych funduszów, bo 49.222 złr. w przychodzie, a 48.428 złr. w rozchodzie, powinien być zaopatrzony podpisem tego, kto zań w pierwszym rzędzie odpowiada, i tych, co go sprawdzili. Bez tych podpisów rachunek nie ma wartości. Wymaga tego porządek.

Ze Lwowa. Wykaz statystyczny słuchaczów na uniwersytecie lwowskim w ubiegłem półroczu letniem, podaje następujące szczegóły. Ogółem było 973 słuchaczów, a to 514 na wydziale prawa, — 345 na teologii, a 114 na filozofii. — Z tych było nadzwyczajnych na wydziale prawa 5, na teologii 3, a na filozofii 50. — Narodowości polskich było razem 615, ruskiej 355, niemieckiej 1, bułgarskiej 2. Wedle wyznania: obrządku rzymsko-katolickiego 469, grecko-katolickiego 369, ormiańsko-katolickiego 7, ewangielickiego 2, izraelickiego 126. Całe czesne płaciło 463 połowę czesnego 109, uwolnionych w zupełności od czesnego było 401.

— Bogumił Cichulski, subjekt w księgarni pana Czajkowskiego i sp. we Lwowie, rodem z Twardoszyna, liczący lat 19, pozbawił się we wtorek życia wystrzałem z rewolweru; kula przeszyła serce. Samobójstwa dokonał Cichulski w swojem mieszkaniu pod l. 6 przy ulicy Ochronek; wczoraj zrana o godzinie 6 stróż kamieniczny przyszedłszy po rzeczy do oczyszczenia, zastał nieszczęśliwego na pół ubranego, leżącego na łóżku, już martwego. Cichulski pozostawił na stoliku sześć opieczętowanych listów pożegnalnych, adresowanych do rodziny, do pryncypałów i przyjaciół, w żadnym z nich jednak nie jest wyjawiony powód samobójstwa.

† **Dr. Antoni Schattauer,** zmarły wczoraj we Lwowie, był synem magistra chirurgii, osiadłego w Czortkowie w roku 1845. Studya gimnazyalne robił w Czerniowcach, a później w Tarnopolu — W zasadach patryotycznych wychowany przez matkę, która w Czortkowie przez długie lata utrzymywała staraniem własnem czytelnię ludową, ś. p. Antoni będąc uczniem piątej klasy w niemieckiem na wskroś gimnazyum czerniowieckiem, gdy ogłoszono w roku 1860 konstytucyę, pierwszy przywdział strój polski, a w roku 1863, przerywając nauki — kupił sobie karabin i pospieszył do powstania. Ranny pod Radziwiłłowem (1 lipca) w nogę, musiał przeleżeć długi czas, a gdy powstanie się skończyło, — miał biedny młodzieniec niemało kłopotu z uzyskaniem pozwolenia na złożenie matury w Tarnopolu. Studya medyczne w całości odbył w Krakowie i w roku 1869 przyjął posadę sekundaryusza w lwowskim szpitalu głównym na oddziale chirurgicznym, gdzie kilka szczęśliwie dokonanych operacyj, zjednało mu imię w mieście i w kraju. — Po roku 1870 pełnił parę lat obowiązki lekarza miejskiego, ale zrezygnowawszy z tej posady, oddał się rozległej praktyce prywatnej. Do ostatka obok tego był bezpłatnym operatorem w szpitaliku św. Zofii.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek po południu.

Zmarły znany w mieście całem z uczynności swej i gotowości służenia radą i pomocą wszystkim potrzebującym.

„Smigus“, lwowski dwutygodnik satyryczny, — przynosi w ostatnim numerze doskonały portret ś. p. Jana Lama, oraz zamieszcza udatną kronikę „z tamtego świata“. Ostatnia strofa wiersza, napisanego na skon znakomitego pisarza wydaje nam się godną przytoczenia:

Spuścizna ducha pisarza-żołnierza
Niech po człowieku ciężki żal uśmierza
I niech balsamem nam będzie na rany.
A to, co było jego ideałem
Polskę — kochajmy całą duszą, ciałem
I stójmy przy niej, jak mur niezachwiany.

„Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości“ Galicyi z Krakowem i Bukowiny, ułożony przez p. Jana Bigo, asystenta pocztowego, wyszedł w Złoczowie nakładem autora, z drukarni O. Zukerkandla i syna. Obejmuje on wszystkie miejscowości z przysiołkami, z oznaczeniem przy każdej miejscowości: starostwa, sądu powiatowego, urzędów parafialnych obu obrządków, urzędu pocztowego, telegraficznej stacyi, dalej odległości od poczty i telegrafu, liczbę ludności według ostatniego spisu, uzupełniającą komendę wojskową, wreszcie nazwisko właściciela tabularnego. Prócz tego podano zestawienie sądów obwodowych i należących do nich sądów powiatowych — dalej powiatowych dyrekcyj skarbu i nadzorów straży skarbowej, wykaz posterunków żandarmeryi, wreszcie streszczenie przepisów pocztowych, telegraficznych wraz z taryfami należytości i pocztowych kas oszczędności. — Rzecz ułożona bardzo pracowicie i w sposób nader praktyczny do podręcznego użytku.

Rabka, 16 sierpnia. W dniu wczorajszym odbył się tu z inicyatywy miejscowego komitetu na zakończenie niezwykle gwarnego i ożywionego tegorocznego sezonu koncert amatorski w połączeniu z zabawą tańcującą na dochód pogorzelców Ulanowa. — Nader urozmaicony program jak niemniej cel humanitarny spowodowały niezwykle liczny zjazd okolicznego obywatelstwa. Dosyć jeszcze liczna kolonia tutejsza dzięki staraniom niezmordowanego w podobnych wypadkach dra Głuchowskiego stawiła się niemal w komplecie. Koncert wypadł nadzwyczaj świetnie dzięki współudziałowi utalentowanych amatorów, z których na szczególniejsze wymienienie zasługują panna I. L., oraz p. A. L., z których pierwsza wybornem wykonaniem dwóch pieśni Moniuszki, drugi zaś mistrzowskim odegraniem Legendy Wieniawskiego, oraz Kujawiaka zyskali przeciągłe a zasłużone oklaski. Panna E. I. wykonała nader poprawnie „Rossignol“ Liszta, pani D. zaś oddeklamowała z uczuciem kilka salonowych utworów. — Nie możemy też pominąć wybornej gry na cytrze panny W., która przyczyniła się również niemało do urozmaicenia programu. Po koncercie odbyła się zabawa tańcująca, jedna z najbardziej ożywionych w tegorocznym sezonie. Tańce prowadził ze znaną werwą powszechnie lubiany p. I. B. przeciągając ochoczą rozrywkę do godziny 1. Czysty dochód z koncertu i zabawy wyniósł 102 złr., która to suma do rąk właściwych odesłaną została.

Składając na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy pomni na cel szlachetny, współudziału swego nie odmówili, ośmiela się komitet wyrazić nadzieję, — że i w sąsiednich zdrojowiskach, póki jeszcze pora, przyjmie się myśl przyjścia w podobny sposób w pomoc pogorzelcom Ulanowa.

W. P.

W Iwoniczu bawi według ostatniej listy 631 rodzin (1327 osób). Bawią tam pp. Bełza Władysław ze Lwowa, Przybylski z Warszawy i Koniuszko, malarz z Krakowa.

Z Kongresówki. Biuro prasowe w Petersburgu udzieliło koncesyi na nowe wydawnictwo P. Arturowi Gruszeckiemu, na wydawanie w Warszawie miesięcznika etnograficzno-geograficznego p. t. „Wisła“, na dwutygodnik „Tellus“, poświęcony sprawom gorzelnictwa i cukrownictwa, którego redaktorem i wydawcą ma być przemysłowiec tutejszy p. Jakób Erlich. Wreszcie zatwierdzono nowych redaktorów „Kroniki lekarskiej“, która z dwutygodnika przemienia się wkrótce na miesięcznik.

— Przejeżdżali przez Warszawę, udając się do Moskwy, dwaj dygnitarze perscy, podróżujący *incognito*, to jest w charakterze zupełnie prywatnym, gdyż wysłani byli przez swego władcę jedynie w celach naukowych. Są to Ira-Miret i Mos-fan-tani, ci sami, którzy przed niespełna rokiem, we wrześniu czy też październiku, już raz przejeżdżali przez Warszawę, udając się z Petersburga do Wiednia.

— Pożarów w gubernii płockiej w ciągu ubiegłych dwóch tygodni zdarzyło się 11. Strary wynoszą w ubezpieczonych nieruchomościach 16.940 rs., w nieubezpieczonych około 14.000 rs.

— Ruch emigracyjny kolonistów niemieckich z Królestwa ani na chwilę nie ustaje, przeciwnie, bezustannie wzrasta. Ostatnie wykazy, otrzymane z 5 gubernij, podają, iż w ciągu roku od 13 czerwca r. 1883 do takiej daty r. b. wyniosło się z gubernii kaliskiej 26 rodzin konlonistów, z piotrowskiej 13, z radomskiej 10, kieleckiej 8 i płockiej 4.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kalkulanta rachunkowego galicyjskiej dyrekcyi dóbr państwowych, Stanisława Kamińskiego, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowych przy urzędzie sprzedaży soli w Kossowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego w Riczce, Henryka Bazalego, pełniącego tymczasowo obowiązki nauczycielskie w Korszowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Korszowie.

Lekarz kąpielowy w Krynicy dr. Zieleniewski w uznaniu wieloletniej i skutecznej działalności otrzymał tytuł radcy cesarskiego. Sędzia powiatowy w Mielcu Robert Leszczyński został mianowany sekretarzem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Minister sprawiedliwości również zamianował sędziami powiatowymi adjunktów powiatowych Henryka Eckhardta, Echardtburga z Podanowa do Ulanowa Jana Litowskiego ze Starego Sącza do Mielca i adjunkta sądowego w Nowym Sączu Ludwika Mischke do Limanowy adjunktami sądowymi powiatowymi. Adjunktów sądowych Stanisława Gułkowskiego z Tyczyna do Rzeszowa, dra Leona Filimowskiego z Leżajska do Krakowa i dra Teofila Matusińskiego z Rozwadowa do Nowego Sącza, powiatowemi adjunktami sądowemi auskultantow Jana Kotarbę do Radomyśla, Juliana Pawełka do Rozwadowa, — Józefa Zielka do Jordanowa, Wojciecha Zagorowskiego do Tyczyna, Władysława Majewskiego do Starego Sącza, Ernesta Czerwca do krakowskiego okręgu sądu wyższego krajowego, bez stałego miejsca służby, Mateusza Jarosiewicza do Leżajska, przeniesiono sędziego powiatowego Józefa Krzepałę z Ulanowa do Oświęcima. Zamianował też p. minister sędziami powiatowemi adjunktów sądu powiatowego Emiliana Wołoszczyńskiego w Rożniatowie i Edwarda Czernego w Bóbrce, pierwszego w Peczyniżynie, drugiego w Łopatynie, dalej adjunkta sądowego Antoniego Sabałowskiego z Brzeżan w Rożniatowie i adjunkta sądu powiatowego w Bóbrce Waleryana Wilczyńskiego w Zbarażu.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 19 sierpnia: „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a, z panną Praunówną w roli tytułowej.

W sobotę 21 sierpnia: „Trubadur" *(Il Trovatore)*, opera w 5 aktach Verdi'ego. W roli hrabiego Luny wystąpi p. B. Stefani, barytonista, uczeń konserwatoryum wiedeńskiego. Leonorą będzie pani Skalska, Azuceną pani Kasprowiczowa. Manrikiem p. Bandrowski.

W niedzielę 22 sierpnia: Po raz jedenasty „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We wtorek 24 sierpnia: Na dochód budowy sali Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie: „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We środę 25 sierpnia: „Opowieść Hoffmana" *(Les contes d'Hoffman)*, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Kronika warszawska.

Warszawa, w sierpniu.

(Dokończenie).

Teatra nasze krzątają się żwawo z wystawianiem nowych sztuk. — Teatr letni wystąpił właśnie z dramatem Wartenburga „Aktorowie dworu" *(Die Schauspieler des Kaisers)*. — Sztuka to świetna, na wskróś przejęta francuską szkołą, dzięki zaś temu daleka od niemieckiej ociężałości i kaznodziejstwa. — Doznała też gorącego przyjęcia i zdaje się, że ma zapewnione powodzenie na naszej scenie. — Artyści wszyscy odpowiedzieli godnie swemu zadaniu, grając bez zarzutu. Scenerya, podczas nieobecności reżysera p. Tatarkiewicza, zajmował się p. Leszczyński i pokazał, że nie tylko doskonałym aktorem, lecz i wielce umiejętnym reżyserem być potrafi.

Teatrzyki ogródkowe, robiące podczas sezonu letniego w Warszawie, zapasy na przebycie zimy w wędrówkach po prowincyi, śpieszą z wystawianiem nowości w nadziei trafienia na sztukę „robiącą kasę". Ta gonitwa za nowością ma swe dobre strony: daje bowiem pole młodszym siłom pisarskim do popisywania się swymi utworami; lecz ma także i złe, słusznie wytknięte w numerze 218 *Kuryera Codzien.* — Sztuka bowiem „kasowa" wszedłszy raz na scenę, nie schodzi z niej póty, póki poprostu powiedziawszy, nie przeje się publiczności. — Jest to system wadliwy, prowadzący za sobą pewnego rodzaju monopolizacyę sezonu na korzyść jednej sztuki ze szkodą innych, któreby mogły stanąć z nią do współzawodnictwa. — Wynikiem tego systemu jest i to, że teatrzyki zmieniając się w proste przedsiębiorstwa mniej lub więcej intratne polujące na efekt, tracą ten charakter, jakibyśmy im radzi byli nadać bodźców do większej i staranniejszej twórczości na polu dramatopisarstwa, a przez nie krzewienia pewnych idej i poglądów w czasach, do których jedynie niemal tą drogą, pozostawioną nam wśród ciężkich warunków bytu, światło takie dójść może — drogą sceny ojczystej.

Obecnie „Kasowemi sztukami" teatrzyków ogródkowych są: „Dziewczę z chaty za wsią" Mellerowej i Galasiewicza, dawana w teatrze Nowy-Świat przez towarzystwo p. Puchniewskiego, i „Nie wypada" Kotarbińskiego i Wołowskiego, grywana przez artystów teatru poznańskiego w Alhambrze. — Pierwsza z nich zakupioną została dla teatru krakowskiego; żeby jednak druga mogła ujrzeć światło waszych kinkietów teatralnych, o tem wątpi kościół boży. Tendencya bowiem postępowa, prosto a otwarcie w niej wypowiedziana, na to chyba nie pozwoli. — Tendencya ta narobiła w naszej prasie huczku niemało. — Już to wyznać należy, że dziwną zdolność posiada ten wyraz **postęp**, głośno wypowiedziany, do natychmiastowego wzniesienia żarliwej utarczki na pióra w naszem dziennikarstwie. — Wnet stają dwa obozy naprzeciw siebie, strzały padają na całej linii, hałas się wzmaga, trwa przez dni kilka, w końcu ucicha — by znow, za lada sposobnością wszcząć się na nowo. — Przedewszystkiem zdajemy się być zaciętymi przeciwnikami wszelkiej jawności. Niech się tam dzieje co chce, byleby pocichu, składnie, okryte płaszczykiem konwencyonalności i dobrego tonu. Lecz gdy nazwiesz zło — wprost złem, gdy krew ci gorącej zagra w żyłach i krzykniesz z bólu, który piersi rozsadza... ujrzysz wkoło siebie twarze pełne świętobliwego przerażenia usłyszysz szepty: pst! na miłość Boga, pst!... toć-to skandal! tego mówić nie wypada!"

Sztuka pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego, ma wiele analogii z E. Lubowskiego „Osaczonym", który prawdopodobnie także ukaże sią na waszej scenie.

Jak tu tak i tam rzecz dzieje się w Galicyi a intryga snuje się koło wyboru posła. Jak tu tak i tam występuje z jednej strony pełna aroganckiej buty i przytem obłudy, zwyrodniała i nieprzebierająca w środkach koterya, zwąca się zachowawczą, a zachowująca mało co dobrego, lecz za to pielęgnująca starannie moralną zgniliznę; z drugiej zaś, ludzie stojący w obronie idei, które wyrobiło u nich życie, nieumiejący zginać karku dla zysku i wycierać wielkopańskich progów dla wyżebrania sobie łaski, jawnie walczący o swe prawa. Jak w jednej tak i w drugiej sztuce, dzięki rozmaitym, dalekim od szlachetności sposobem i schlebianiem głupocie, zwycięztwo odnosi partya zachowawcza, lecz kiedy p. Lubowski w swej komedyi otacza prawdę kunsztowną tkanką salonowej rozmowy, łagodząc o ile można jej ostre kontury, pp. Kotarbiński i Wołowski wypowiadają ją rąbiąc na odlew. W „Osaczonym" czuje widz pewien brak jasno sformułowanego epilogu, w „Nie wypada" autorowie głoszą dobitnie wiarę w zwycięztwo idei postępowych. Jako dzieło sztuki scenicznej, bezwątpienia „Osaczony" stoi o wiele wyżej od „Nie wypada", ostatnie bowiem grzeszy skrajnością w charakterystyce pewnych typów, dochodzącą do nieprawdopodobieństwa, jakoteż wielkim balastem szumnej frazeologii. Obie te jednak wady, płynące z zbyt subjektywnego przejęcia się treścią sztuki, bodaj czy nie zapewniły jej właśnie powodzenia jakiego doznała. Gdy bowiem w „Osaczonym" subtelność w dyalogach i, że się tak wyrażę, pewnego rodzaju oportunizm w przeprowadzeniu założenia, wymagają od widza rozwiniętej w wyższym stopniu inteligencyi i dokładnej znajomości stosunków na tle których akcya się rozgrywa, w „Niewypada" głośno brzmiące może omówienie, lecz idące wprost z serc, gorąco miłujących sprawę postępu, frazesy, łatwiej trafiają do przekonania ludziom szukającym po całodziennej ciężkiej pracy chwili rozrywki w ogródku, a nieumiejącym czy też niechcącym doszukiwać się zręcznie osłoniętej artystyczną satyrą prawdy, lub też młodzieży lubiącej jasno i dobitnie wypowiedziane poglądy. — Na piątem z rzędu przedstawieniu sztuki, wśród burzliwych przeciągłych oklasków, ofiarowano autorom bukiet, o dobiony wstęgami z napisem: „Autorom „Nie wypada" od młodzieży". Z autorów obecny na przedstawieniu p. Wołowski, podziękował w te słowa: „dziękuję za te oklaski w imieniu mego nieobecnego przyjaciela, jako za dowód uznania nie dla naszej słabej pracy, lecz dla idei postępu, której życiem całem służyć pragniemy".

Z wiadomości brukowych możemy zaznaczyć, że znany proces braci Aug. i Eustach. hr. Potockich o niesprawiedliwe jakoby działy majątkowe wchodzi w nową fazę. Hr. August namyśliwszy się nareszcie wziąć się do jakiej pożytecznej pracy, postarał się o wybór na radcę dyrekcyi szczegółowej Tow. kredytowego ziemskiego. Otóż hr. Eustachy, korzystając z tego, krząta się koło zebrania nowego sądu polubownego, w skład którego weszliby obecni koledzy brata, radcowie Tow. kred. ziemskiego, mając nadzieję tym sposobem zwalić wyrok poprzedzającego sądu. Czem się to skończy, zapewne że mało nas obchodzi, charakterystyczną jest tylko ta sprawa, jako ilustracya stosunków w tych sferach, które mają pretensye do przewodniczenia narodowi. *J.*

„Sokół" krakowski.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbyło się wczoraj przy nader licznym, uwzględniając czas feryj, udziale członków. W zastępstwie prezesa, bawiącego u wód, p. Michała Bałuckiego, zagaił obrady wiceprezes Towarzystwa prof. dr. Browicz, udzielając głosu referentowi Wydziału. P. radca Szurek, jako sprawozdawca, w jasnem i wyczerpującem przemówieniu umotywował potrzebę zbudowania dla Towarzystwa własnego domu, gdyż lokal, w którym obecnie ćwiczenia się odbywają, zawdzięczać należy tylko obywatelskiej uczynności pp. Johnów, z której najkrócej korzystać jest obowiązkiem Stowarzyszenia. Imieniem Wydziału przedstawia referent następujący wniosek:

Walne zgromadzenie krak. Tow. gimnastycznego „Sokół" upoważnia Wydział do zaciągnięcia imieniem Towarzystwa pożyczki w kwocie dziesięć do dwnnastu tysięcy złr., spłacalnej w 10 ratach rocznych po 1000 lub 1200 złr. — na udziały cząstkowe po 10 złr. rozłożyć się mającej i za opłatą procentu po 4 od sta rocznie, który to procent od dnia 1 maja 1887 r. począwszy liczyć się i rocznie z dołu opłacanym być ma z tem zastrzeżeniem, że udziały i procenta nie podniesione do r. 1900 przepadają.

Dalsze warunki tej pożyczki Wydział postanowi.

b) Do podpisania dotyczącego skryptu dłużnego, względnie skryptów, czyli kwitów udziałowych, upoważniony jest prezes Towarzystwa i sekretarz wraz z jednym członkiem Wydziału.

c) Pożyczka użytą ma być wyłącznie na zakupno placu i wybudowanie sali gimnastycznej z pobocznemi lokalnościami, z czego Wydział w swoim czasie dokładny rachunek złoży.

Nad wnioskiem tym przewodniczący otwiera dyskusyę, w której wszakże nikt głosu nie zabiera; przystąpiono do głosowania i wniosek został przyjęty jednomyślnie. Jednomyślność ta stwierdzoną została dla zanotowania w protokole obrad, na których obecny był także umyślnie zaproszony notaryusz.

Uchwalono również bez dyskusyi i jednogłośnie dopełniający wniosek, który brzmi:

a) Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" upoważnia swój Wydział do zakupna na rzecz Towarzystwa placu odpowiedniego na budowę sali gimnastycznej z przybocznemi lokalnościami, boiskiem letniem i o ile być może ujeżdżalnią; do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży, wypłacenia ceny kupna, do żądania intabulacyi, prawa własności i do wykonywania wszelkich z tym kontraktem połączonych obowiązków.

b) Walne zgromadzenie upoważnia Wydział do wybudowania na placu nabytym gmachu odpowiedniego na cele Towarzystwa z uwzględnieniem spodziewanego przyszłego rozwoju według planu i kosztorysu przez Wydział zatwierdzić się mającego."

Z porządku dziennego przewodniczący imieniem Wydziału wnosi o udzielenie tytułu członków honorowych wielce zasłużonemu prezesowi lwowskich „Sokołów" doktorowi Żegocie Krówczyńskiemu, oraz obywatelom Krakowa pp. Alfredowi i Hugonowi Johnom, których uprzejmej gotowości w bezinteresownem oddaniu realności swej na użytek Stowarzyszenia zawdzięczać można w znacznej mierze wzrost i rozwój „Sokoła". Wniosek tea przyjęty został grzmiącemi oklaskami i jednomyślnie uchwalony.

W ogóle z przebiegu wczorajszego zgromadzenia odnieść można było wrażenie, że w łonie Towarzystwa, gdy idzie o rzeczy ważne, członkowie w dokładnem zrozumieniu doniosłości zadań Towarzystwa głosują solidarnie i wszyscy ożywieni są najlepszemi chęciami, co niezawodnie jest najlepszym fundamentem pomyślnego rozwoju sympatycznej instytucyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Coquelin** (starszy) przed wyjazdem do Ameryki uda się w podróż artystyczną po Alzacyi i Lotaryngii. Artysta francuski, jak wiadomo, opuszcza „komedyę francuską" z powodu nieporozumień, jakie zaszły pomiędzy nim a dyrektorem teatru p. Claretie

— **„Osaczony"**, komedya Edwarda Lubowskiego, odznaczona trzecią nagrodą na ostatnim konkursie warszawskim, a niedawno przedstawiona z wielkiem powodzeniem w Warszawie, nabytą została przez dyrekcyę krakowskiego teatru i ukaże się w początku nadchodzącego sezonu.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. Czternasty z rzędu dorocznych targów zbożowych międzynarodowych w stolicy Austryi, odbędzie się jak już wiadomo, dnia 30 i 31 sierpnia. Zebrania odbywać się będą w rotundzie Prateru, a pierwsze z nich przypadnie dnia 30 o godzinie 10 rano. Na zebraniach odczytane zostaną sprawozdania o stanie urodzajów tegorocznych we wszystkich prawie krajach europejskich, oraz w Indyach i Ameryce północnej.

Zarząd wydaje corocznie drukiem rodzaj sprawozdania w osobnej książce, w której powyższe dane zwykle są zamieszczane.

Zarząd targu stanowi komisya międzynarodowa, pod prezydencyą prezesa giełdy produktowej wiedeńskiej W. Naschauera.

Bukowińskie koleje lokalne. Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza w ostatnim numerze rodzaj wyjaśnienia tej zawiłej sprawy. Okazuje się z tego, iż spółka koncesyonaryuszów miała prawo odstąpić Towarzystwu akcyjnemu koncesyę za zwrotem rzeczywiście poniesionych wydatków, że jednak nie miała prawa żądać za samo odstąpienie jakiegoś osobnego wynagrodzenia. Rządowa inspekcya generalna zbadała i zatwierdziła poczynione przez spółkę wydatki. Gdy następnie spółka odstąpiła koncesyę Towarzystwu, w którego Radzie nadzorczej zasiada trzech członków spółki (t. j. pp. Petrino, Popper, Szymonowicz), zwróciło się Towarzystwo do rządu z prośbą, ażeby mu pozwolono wypłacić spółce kwotę większą od tej, którą Inspekcya generalna zatwierdziła. Ministeryum handlu odrzuciło tę prośbę. „Z naszej strony — dodaje *Fremdenblatt* — musimy zauważyć, że w razie gdy koncesyonaryusze nie przestaną się upierać przy swych niesłusznych pretensyach, ministeryum handlu będzie musiało zastanowić się nad pytaniem, czy koncesyonaryuszom wolno być zarazem członkami Rady nadzorczej, gdyż przez odstąpienie swych praw Towarzystwu nie mogą oni uchylić się od zobowiązań, które na nich nałożono w koncesyi. Jakkolwiek pytanie to nie zaraz będzie rozstrzygniętem, to jednak niewątpliwem jest niemal, jaką minister Bacquehem da na nie odpowiedź.

Handel Rosyi z zagranicą zmniejszył się znacznie w tym roku, jak się to okazuje z następujących cyfr, zestawionych przez czasopismo *Finans-Izwiest.*

W porównaniu z rokiem zeszłym wywóz towarów rosyjskich w przeciągu czterech miesięcy roku bierzącego zmniejszył się o 48.000.000 czyli 32%, wtedy gdy przywóz towarów zagranicznych zmniejszył się o 7½ milionów rubli, to jest 7%.

Szczególniej obniżenie cyfry wywozu uderza w gospodarstwie rolnem, gdyż jeżeli przez cztery pierwsze miesiące roku 1885 wywieziono rozmaitych zbóż, jako to pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i t. p. 110.357 pudów wartości 91.340 rs., to w roku bieżącym w przeciągu tego samego czasu wywieziono tylko 48.592 pudów wartości 42.243 rubli.

Targ nierogacizny. Wiedeń, d. 17 sierpnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6367 sztuk nierogacizny; w tem było 2084 sztuk z Galicyi, a 3749 sztuk z Węgier.

Płacono za towar wyborowy po 40 do 41½ ct., za średni po 38 do 39 ct., za lekki po 37 ct. a za prosięta po 40 do 45 ct. za kilogr. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Landrat powiatu bytomskiego wydał do podwładnych sobie urzędników następujące urzędowe doniesienie, ogłoszone przez *Breslauer Ztg.*:

„Na mocy ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 r. (Zbiór praw, pag. 389), jest język niemiecki wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz i urzędników naszego państwa. Ta ustawa zakazuje wszystkim bezpośrednim i pośrednim urzędnikom państwa używać w sprawach urzędowych innego języka, jak niemieckiego.

„Mimo to przekonałem się, że to rozporządzenie prawne nie bywa wszędzie ściśle przestrzegane.

„Biorąc przeto assumpt do zwrócenia uwagi podwładnych mi władz i urzędników na te przepisy, sądzę z drugiej strony, że wskazówka ta wystarczy, abym mógł być pewnym, iż przytoczone przepisy jak najściślej będą przestrzegane.

„Spodziewam się też mianowicie, iż podwładni mi urzędnicy przyzwyczajać będą ludność do tego, aby z nimi mówiła po niemiecku, i że na samo zaprzeczenie, jakoby strony nie znały języka niemieckiego, nie zgodzą się na prowadzenie sprawy w języku polskim — lecz przeciwnie starać się będą doprowadzić każdą sprawę do końca bez użycia obcego *idiomatu*, zwłaszcza, gdyby w przeciwnym razie byli zmuszeni przybrać tłómacza.

„Rzekoma nieznajomość języka niemieckiego jest w wielu razach tylko udaną. Tylko wtedy, kiedy ludność zniewoloną będzie do używania języka niemieckiego, będzie mogła szkoła spełnić swe trudne zadanie, które u nas zawsze zmierzać powinno do tego, aby zachować ludowi to, co posiada: jego niemieckość w obyczajach i języku".

Urzędowy ten tekst jest najwymowniejszym dowodem, jak postępują Niemcy wobec gwarantowanej ustawami państwa wolności używania w urzędach ojczystego języka. — Komentarze zbyteczne.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 18 sierpnia. Godzina 2 popoł. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 755 i 760 milim. jest we Włoszech, największe między 770 i 765 milim. w Anglii; drugie najmniejsze jest w gubernii moskiewskiej i sąsiednich.

Wiatr północno-zachodni; — niebo niestale pochmurne; — gdzieniegdzie deszcz; — nie można się spodziewać zmian.

(Z biura korespondencyjnego.)

Karlsruhe, 18 sierpnia. Wczoraj popołudniu zawalił się na Uhlandstrasse prawie zupełnie ukończony czteropiętrowy nowy dom w chwili, gdy wielu robotników, zajętych było wewnątrz. Dotychczas znaleziono cztery trupy. Wiele ciał leży dotychczas pod gruzami.

Kopenhaga, 18 sierpnia. Przybył tu król portugalski. Królowie duński i grecki powitali go na dworcu.

Londyn, 18 sierpnia. Socyalista Williams oświadczył sędziemu, że nie jest w stanie zapłacić kary pieniężnej, nałożonej na niego d. 13 b. m. Williams pozostanie przez dwa miesiące w więzieniu. Związek socyalnych demokratów zwołuje na przyszłą niedzielę olbrzymie zgromadzenie ludowe w celu uchwalenia rezolucyi, domagającej się wypuszczenia Williamsa i wolności słowa dla wszystkich stronnictw.

Londyn, 18 sierpnia. Według urzędowych doniesień rząd angielski nie postanowił jeszcze odwołać z Afganistanu komisyi granicznej. Między Anglią i Rosyą toczą się układy w sprawie spornych terytoryów nad rzeką Oksus. Anglia nie postanowi nic względem dnia, w którym komisya ma powrócić, dopóki z Petersburga nie nadejdzie odpowiedź. W każdym razie nastąpi to przed zimą.

Paryż, 18 sierpnia. W 83 departamentach otwarto sesyę Rad departamentalnych. W 72 departamentach wybrały Rady republikańskie biura, w 11 konserwatywne.

Madryt, 18 sierpnia. *Correspondencia* donosi, że królowa zachorowała przedwczoraj na lekkie zapalenie gardła, że jednak stan jej już się polepszył.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 sierpnia 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·60	85·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	86·30
„ złota	—·—	120·90
4% Renta złota węgierska	108·80	108·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	281·75	280·80
„ „ węgierskie	290·75	290·40
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	114·25
Akcye Karola Ludwika	191·50	191·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·—
Anglo-bank	—·—	112·—
Union	—·—	74·40
Bankverein	101·—	102·—
Staatsbahn	227·80	226·25
Elbethalb.	170·25	170·25
Tramway	197·25	197·25
Länderbank	—·—	217·—
Alpine	—·—	37·80
Marka	—·—	61·75
Rubel	—·—	122·30
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 18 sierpnia 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	452·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 18/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 15	122 60
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 6[illegible]	61 [illegible]
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 89	5 98
20-to frankówka złota	9 9[illegible]	10 05
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 1[illegible]	96 60
5% Obligi komunalne I Emis.	99 90	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	94 —	94 75
5% „ „ „ „	102 —	102 65
6% „ „ Banku hip.	103 20	103 90
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	00 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
5% „ likwid. „ „ 100	92 —	93 25

Lwów, dnia 17/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 10	10[illegible] 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 20	96 70
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 10	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 45
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 17/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 40
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 50

Wiedeń, dnia 17/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 60	85 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 60	85 80
4% „ „ złota „ „ 100	120 90	121 1[illegible]
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 40	102 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	13[illegible] —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 75	142 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	128 25	128 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	108 90	108 05
5% „ papierowa „ „ 100	95 15	95 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 40	121 90
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 50
3% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	127 25	127 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 30	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 0	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 80	106 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	32 —	33 30
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 40	17 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	103 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102 —	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 90	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 25	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	100 80	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 —	161 60
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	101 75
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	101 30	101 90
0% Morawa-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 7	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 45	9 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	112 90	113 30
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	103 70	104 10
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 60	284 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	292 25	293 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	217 40	217 80
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	872 —
—·—	Unionbank „ 100 „	74 60	75 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	192 20	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2277—	2282—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 60	223 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	191 25	191 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 75	229 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	246 25	246 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154 —	154 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 70	195 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 —	190 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	228 70	229 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	114 75	115 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	388 —	385 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
20-to Markówki „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
Funty szterlingi „ „	12 56	12 61
Banknoty włoskie „ „	49 70	49 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	122 25	122 70

Uwiadomienie.

Redakcya „Kuryera rolniczego" w Poznaniu zawiadamia Szanownych Obywateli, zamieszkałych w Galicyi, iż wychodzi w Poznaniu pod tytułem wyżej wzmiankowanym gazeta, zajmująca się li tylko rozgłaszaniem rozmaitych postępów i doświadczeń w gospodarstwie postępowem, kupiectwie, przemyśle i t. p. Bywa rozsyłaną w 24.000 egzemplarzy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Śląsku, całych Niemczech, Królestwie Polskiem i Rosyi, w obu językach krajowych. Prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. Ogłoszenia od wiersza 15 ct. Abonament od każdego czasu. Chlebodawcom (obywatelom ziemskim, kupcom, fabrykantom, z kładom naukowym) poleca się wszelkiego rodzaju służbę, czyli oficyalistów, bezpłatnie i bez żadnych kosztów, lecz zanim Redakcya kogo poleca, wyegzaminuje kandydata, czy jest tak pod względem moralności, jak kwalifikacyi zdolny do objęcia posady, a unika w takim razie każdy chlebodawca zawodu.

Rządcy, ekonomi, gorzelnicy, leśnicy, służący, ogrodnicy, panny służące, gospodynie, rachmistrze, guwernantki, nauczycielki, nauczyciele domowi, bony wszelkiej narodowości czekają pomocy z Redakcyi. 1232 1 13

Ogłaszajcie kupna, sprzedaże, dzierżawy, a osiągnięcie odpowiednie i oczekiwane rezultaty.

Wszelkie listy uprasza się pod adresem: *Administracya „Kuryera rolniczego" w Poznaniu.*

Dr. Maurycy Schönberg

otworzył 1251 1 3

kancelaryę adwokacką

w Krakowie

przy ulicy Grodskiej, Nr. 50, obok c. k. Sądu.

SKŁAD KOMISOWY

konserw mięsnych

pierwszej węgiers. fabryki w Budapeszcie,

utrzymuje na Galicyę

Fr. Lenert w Krakowie

ul. Sławkowska l. 6 pod „Gankiem":

Ceny są następujące:

PASZTET duży (cztery porcye) **bażantowy, z wątróbki gęsiej, ze zająca, ze sarny** po złr. 1·50.

Puszka kilowa **szynki prasowanej** złr. 1·70.

Puszka 1/4 kilowa (dwie porcye) **Filet de boeuf, Roastbeef, pieczeń cielęca** po 80 ct., **ozór** 60 ct.

GULYAS wołowy, cielęcy, wieprzowy, Ssechenyi po 55 ct., wędzonka z kapustą 50 ct.

Ekstrakt zupowy porcya 2 ct., kilo czyli 40 porcyj 50 ct.

Poleca się również w najlepszym gatunku **słoniny** po 60 ct., **smalec** po 68 ct. za kilo, hurtownie odpowiednio taniej. 1235 1 3

Fr. Lenert w Krakowie.

Ogłoszenie licytacyi.

W starym budynku szpitala św. Łazarza w Krakowie mają być urządzone wodociągi, składające się ze zbiornika na zimną wodę, rur rozprowadzających, kilkunastu wychodków spłukiwanych wodą, zlewów, umywalni toaletowych i hidrantów ogniowych.

Na całe to urządzenie rozpisuje się niniejszem licytacyę. Warunki szczegołowe, wyciąg z kosztorysu i plany ogólne są do przejrzenia w kancelaryi Zarządu szpitala, gdzie równobrzmiących wyjaśnień zasiągnąć można od Zarządu budowy.

Oferty należycie ostemplowane, wraz z wadyum w kwocie 350 złr., mają być po dzień 4 września b. r. do godziny 12 w południe złożone w Zarządzie szpitala.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Kraków, dnia 12 sierpnia 1886.

1236 3 3 Przewodniczący *Korczyński.*

Mieszkam obecnie przy ulicy św. Tomasza (dawniej Różanna) Nr. 22, na I piętrze i ordynuję jak dawniej od **godz. 2 — 4 popołudniu.**

Chorych na Astmę i Nerwobóle głowy

proszę o zamawianie sobie godzin listownie celem uniknięcia zbyt długiego czekania. 1234 3 10

Dr. Śliwiński.

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki **L. Czyńskiego w Jarosławiu**

usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia. 964

Świadectwo. Z przyjemnością oświadczam, że WPana „Piernik higieniczny" zasługuje w całej pełni na daną mu nazwę. Miałem sposobność doświadczyć sam na sobie, będąc od dłuższego czasu dotkniętym katarem kiszkowym, że na regulowanie solucyi szczególniej wpływa i wszelkim wymaganiom, które się w stanie takim do leków i pożywienia stawia, odpowiada, łącząc zarazem **pożywność, smak i skutek lekarstwa.**

Dr. Hubicki, c. k. nadlekarz w 11 pułku huzarów w **Wiedniu.**

Cena **20** centów za **sztukę.**

Do nabycia we **wszystkich** aptekach i handlach.

TORBY

podróżne, torebki, nesesery, paski ręczne i damskie, oraz wszelkie przybory do podróży w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

944 13 0

WODĘ KOLONSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego

222 21 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

L. 13,899.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić kilka beczkowozów systemu Talarda dla użytku rolników.

Magistrat wzywa przeto uprzejmie właścicieli dóbr i panów rolników, którzy mają zamiar pobierać nieczystości kloaczne, aby zgłaszali się do Magistratu o to w celu oznaczenia liczby wozów dla Ich użytku sprawić się mających.

Nieczystości kloaczne obecnie w każdem prawie postępowem gospodarstwie, odpowiednio użyte, ważną odgrywają rolę i znaczne przynoszą korzyści w uprawie gruntów.

Gmina miasta Krakowa chcąc przyczynić się do rozwoju rolnictwa, wszelkie poczyniła ułatwienia dla rolników, chcących pobierać nieczystości kloaczne z miasta.

Bliższych warunków i wyjaśnienia udziela Urząd Budownictwa miejskiego, gdzie również z wszelkiemi zgłoszeniami najmu beczkowozów zwracać się należy.

Kraków, 30 lipca 1886 r. 1179 6 6

FABRYKA PERFUM I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH

Edwarda Kiernika

magistra farmacyi, otwartą została

w Krakowie, Rynek główny, Nr. 20, pałac ks. Jabłonowskiej

i poleca wszelkie najlepszej jakości wyrobu własnego

perfumy, kosmetyki i wody pachnące

jakoteż wszelkie przybory tualetowe. 1212 4 8

Letnia cukiernia Adama Roszkowskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia b. r. otworzyłem letnią cukiernię przy plantacyach vis à vis biskupiego pałacu, w której, oprócz zwykłych napoi, ciast, jakie są w zimowej cukierni, można dostać

słodkiego, zsiadłego mléka, śmietany

chleba z masłem, jaj na miękko, owoców,

oraz wszelkich **napoi chłodzących.** — Nadto powiększyłem także czytelnię, zaopatrując ją w większy dobór pism jak, dotychczas.

Ciesząc się dotąd łaskawemi względami Szanownej P. T. Publiczności będzie i nadal mojem staraniem odpowiedzieć wszelkim Jej wymaganiom.

Z głębokim szacunkiem

Adam Roszkowski,

właściciel cukierni warszawskiej.

Do cukierni potrzebni są **dwaj chłopcy** z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną — zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1219 4 5

AYALA & Co. CHÂTEAU d'AY

Marka ochr.

SZAMPAN AYALA & Co.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.

EDWARDA FUCHSA w Krakowie

przy Głównym Rynku. 715 74 9

Przestroga przed fałszerstwem!

Zamiast MATTONI's GIESSHÜBLER reinster alkalischer SAUERBRUNN **dają**

publiczności często dają **inną wodę** we flaszkach z Giesshüblera, lub też pomieszaną z winem jako prawdziwą giesshüblerską.

Tylko staranne zważanie na nienaruszony **korek z wypaloną marką** MATTONI'S GIESSHÜBLER i na etykietę prawnie chronioną: „Mattonis Giesshübler" może ustrzedz publiczność od takiej szkody.

Stwierdzone fałszerstwa będą dochodzone na podstawie nowej ustawy przemysłowej, a imiona fałszerzy zostaną podane do publicznej wiadomości. Upraszam odbiorców i zwolenników mego źródła, ażeby ogłaszali podobne wypadki dla własnego dobra.

1170 2 3 **Henryk Mattoni, Giesshübl-Puchstein.**

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połaczeniu

z kursem dalszego kształcenia, Pensonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia I Września.

Pensyonatki uczęszczające do powyższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk w lokalu szkolnym **ul. Poselska Nr. 20.**

1243 2 10 **G. Behefeld,** właścicielka pensyonatu.

NAJLEPSZYM Papierem na Cygareta jest prawdziwy

LE HOUBLON

wyrób francuski **CAWLEY'A i HENRY'EGO w Paryżu.**

Ostrzega się przed podrabianiem!

Papier ten zalecają pp. **Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann,** profesorowie chemi przy Uniwersytecie w Wiedniu, a to dla znakomitej dobroci, absolutnej czystości i dlatego, bo w papierze tym niema żadnych szkodliwych substancyj.

LE HOUBLON — 17, rue Béranger, à PARIS

1186 25 36

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 45 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

1175 6 150 **Józef Rudolf.**

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA płeć popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr. gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 970 7

KREMEM ROSLINNYM.

Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,

dla nadania białości, różowego odcienia i piękuego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIOWA.

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka 3/4 litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3 Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej, w TARNOWIE w apt. p. Reida (Kij-s), w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego.

Mieszkam obecnie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 32 (dom Wgo Kaczmarskiego) i ordynuję od godz. 3 do 4 popołudniu. 1238 ? 6

Dr. Ignacy Schaitter.

W hotelu Drezdeńskim

są od ulicy Floryańskiej z dniem 1 Października b. r.

trzy sklepy do wynajęcia.

Wiadomość w Zarządzie hotelu. 1231 3 5

Dla cierpiących na reumatyzm

na zimę znacznie taniej, niż w mieście.

Suche i ciepłe mieszkanie z dowolnej ilości pokoi złożone, z wszelkiemi wygodami jest do wynajęcia na wsi. Środki pożywienia można mieć **codzień świeże** z miasta. Do wyjazdu furmanka na miejscu. W razie potrzeby stajnia i wozownia. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd Drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, Kanonicza 9.** 1187 4 10

Dr. POPPA

aromatyczno-medyczne

MYDŁO ZIOŁOWE

chemicznie rozebrane i przez wiele medycznych i lekarskich znakomitości Europy jak **najrzetelniejsze** i **najlepsze** uznane od 18 lat z największym skutkiem przeciw wyrzutom naskórnym wszelkiego rodzaju; szczególnie świerzbieniu, liszaje, parchy, łupież w głowie i brodzie, odmrożenia, pot w nogach i świerzb leczy dokładnie.

Cena 30 ct.

Do pana Dr. J. G. POPP w Wiedniu I. Bez. Bognergasse Nr. 2.

Na wyrzut naskórny cierpiałem przez sześć lat i czterech lekarzy leczyło mię, nie mogąc pokonać tej choroby. W końcu uciekłem się do pańskiego mydła ziołowego, które poskutkowało, za co bardzo jestem panu wdzięcznym. Udaję się wprost do pana, ponieważ dostałem z apteki kilka gatunków mydła, tak samo opakowanych jak pańskie, sądzę zatem, że są fałszywe, gdyż pomocne mi mydło pańskie jest pięknego koloru ciemno-szarego, które tylko u pana dostanę. Za dołączoną kwotę proszę przysłać mi pańskiego zbawiennego mydła ziołowego.

172 3 4 Z poważaniem

Amalia Franz, Przerów (Morawa).

SKŁADY moich preparatów utrzymują:

W KRAKOWIE: pp. Redyk apt. „pod barankiem", F. Sobierajski apt. „pod słońcem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", E. Stockmar apt., Wilczyński apt., F. Gralewski apt. „pod tygrysem", P. Krokiewicz apt., W. Fenz, F. A. Grigar, Bracia Bilewscy. J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, Ed. Krautler skład materyałów apt.; w Podgórzu Skalski apt.; we LWOWIE: pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Jan Wiewiórski apt., A. Sklepiński apt.; w Wieliczce B. Miczyński apt., w Krzeszowicach E. Rybacki apt.; w Niepołomicach J. Tichy apt.; w Dobczycach J. Biliński apt.; w Skawinie K. Mayer apt.; w Myślenicach Wł. Gumiński apt., w Wadowicach S. Kurowski apt.; w Bochni Gatty apt.; w Tarnowie H. Wierzycki Pion, E. Rank aptek., A. Tenczyn aptekarz, Ł. Chodacki apt., Scherf kupiec; w Sanoku J. Maćkiewicz gal., J. Zarewicz apt.; w Biały Keler apt. i J. Kolassa aptek.; w Suchy K. Czerniecki aptek.; w Kentach E. Sokalski aptek.; w Zatorze Winnicki apt.; w Nowym Sączu Filipek apt. i J. Herdliczka aptek.; w Żywcu K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; w Grybowie K. Tulszycki apt.; w Dębicy H. Zauderer apt.; w Pilźnie Z. Czajka apt.; w Błażowie A. Brześ apt.; w Jaśle A. Palch apt.; w Krośnie W. Pik apt.; w Sokołowie A. Dauczek apt.; w Leżajsku E. Denker apt.; w Żołyni W. Podgórski apt.; w Dukli S. Fieber apt.; w Jarosławiu S. Rohm aptek.; w Brzesku Janoszek aptek.; w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., S. B. Zacharski, A. Karpiński apt., A Kalinowski apt.; w Busku p. M. Zahradnik aptek.; w Wiśniczu M. Markiewicz apt.; w Nowym Targu p. K. Laur i Kwieciński apt.; w Ropczycach M. Żymirski apt.; w Chrzanowie K. Sporysz apt.; w Gorlicach p. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

PAPIER D'ALBESPEYRES

PAPIER ALBESPEYRES'A

Przeciwko Chorobom chronicznym jak to *choroby mózgowe, paraliże, choroby nerwowe, astmy, katary, choroby dzieci i starego wieku.*

ŻADNE LEKARSTWO NIE JEST SKUTECZNIEJSZE JAK WEZYKATORYA NA RAMIENIU, wielkości *srebrnej pięcio-frankówki* podtrzymywana prawdziwym Papierem Albespeyres'a

LICZNE FAŁSZOWANIA. Uniknąć je można przyjmując tylko pudełka tego papieru z *podpisem Fumouze-Albespeyres* i *stemplem Unii Fabrykantów.*

FUMOUZE-ALBESPEYRES. 78, Fg. St-Denis, Paris i we wszystkich aptekach na całym świecie.

1021 2 0

---

500 dukatów

w nagrodę temu, który po używaniu

Wody Rösslera

poczuje ból zębów.

Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.

Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 37 50

FILIPA EILE

Kraków. ul. Grodzka Nr. 6.

Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

Tutki do papierosów

z handlu

H. Wierzyckiego w Tarnowie

są do nabycia: 364 24 24

w Bieczu N. Domagalski, w Dąbrowy J. Wojciechowski, w Dębicy S. Serednicki, w Dobromilu N. Grotowski, w Gorlicach S. Muszyński, w Jaśle W T. Bręglewicz, w Jarosławiu J. Krempa, w Nowym Sączu Garan, w Pilźnie M. Czerwiński i A. Misiąg, w Przeworsku S. Rejmański, w Rzeszowie E. F. Arvay, w Radomyślu Bartoszyński, w Ropczycach W. Kwiatkowski, w Sokalu A. W. Grot, w Ustrzykach M. Rutkowska, w Zakliczynie Szymanowicz, w Żywcu Pawluszkiewicz.

drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.